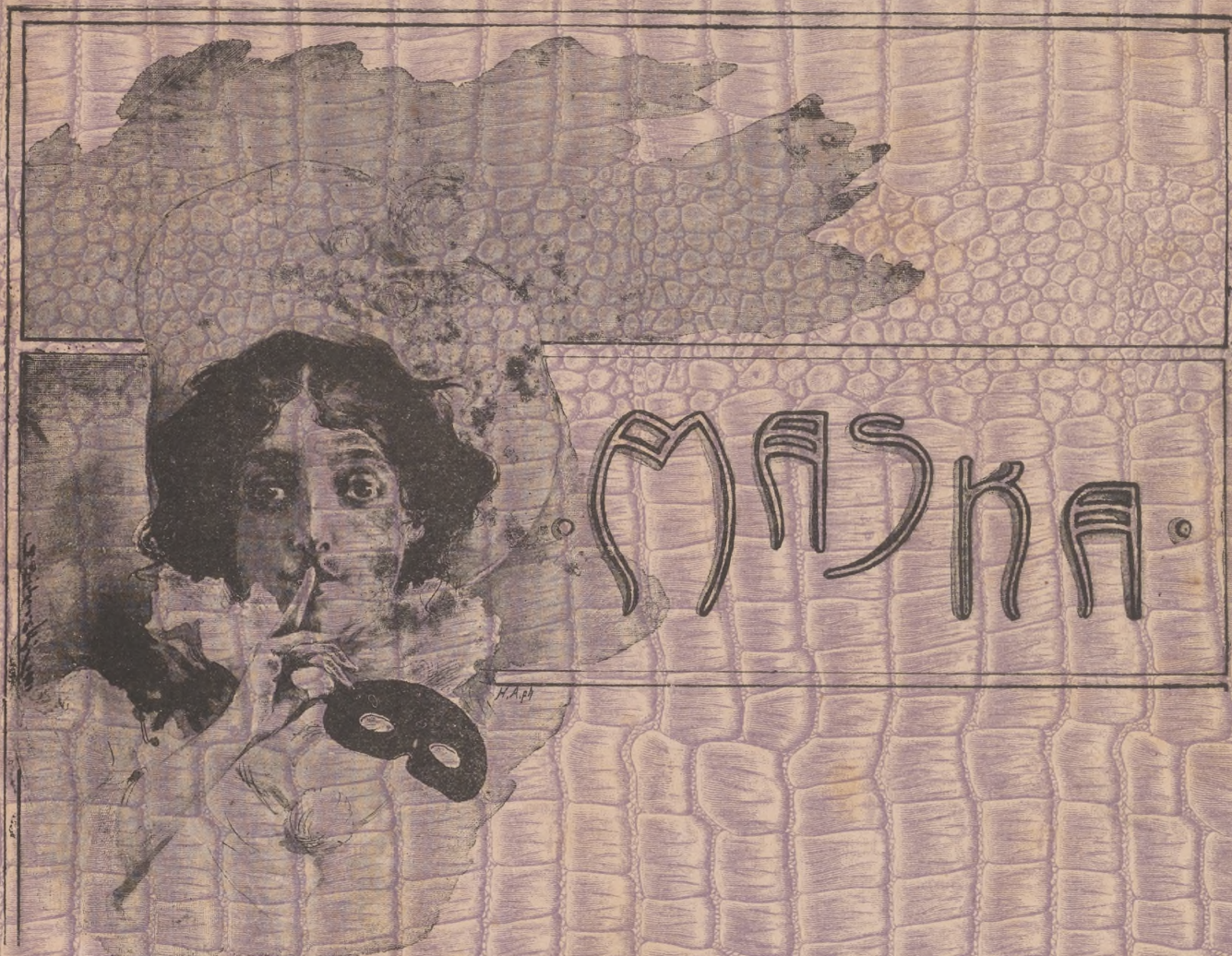




DWUTYGODNIK ARTYSTYCZNO-HUMORYSTYCZNY WYCHODZI
WE LWOWIE 10. I 25. KAŻDEGO MIESIACA. WE LWOWIE GŁÓ-
WNY SKŁAD W AJENCYI DZIENNIKÓW, DLA KRAKOWA GŁÓWNY
SKŁAD W AJENCYI DZIENNIKÓW JÓZEFA HOPCASA I SALA-
MONOWEJ.

WARUNKI PRZEDPŁATY: KWARTALNIE 2 K. 50 hal., NUMER
POJEDYNCZY 40 HAL. ADRES REDAKCYA „MASKI“ LWÓW.



Poleca swój magazyn obficie
zaopatrzony w nowości jak:
Materij meblowych, portjer,
firanek, chodników, kap na
łóżka, serwet, gobelin, makat
lambrekenów, parawanów.

MEBELEK

fantazyjnych i modern.

Zamówienia z prowincyi od-
wrotnie.

PRIMUS i IGLICKI

we L W O W I E

róg ul. Jagiellońskiej l. 12.



MASKA

Dwutygodnik artystyczno-humorystyczny.
 Wydawca i odp. redaktor EMIL HOŁOD.

RZEZBIARZ.

Mistrz uczuł w swojej piersi dech nieskończoności
 Potężnej jak ocean, gdy się pianą zwałni,
 Chciał wyrzucić z swej głębi moc życiowej pełni,
 Której orkan wezbranej potęgi zazdrości.

I w głazie dłonie jego młodzieńca wykuły,
 Który miał ludzi uczyć zwycięstw, dumy, chwały.
 Posągu człon drgał każdy, siłą napęczniały.
 Wszystkie szaleń nadmiaru grały w nim muskuły.

A ten, co pierwszy ujrzał boskość w mistrza tworze,
 Padł na twarz zatworżony, szepcząc ciche modły:
 „W proch przed tobą mocarze niech padną najpierwsi!”

Mistrz zmarszczył brwi, odrzucił zgiętego w pokorze
 I widząc, jak moc rzuca siew słabości podłej.
 Młotem strzaskał posągu granitowe piersi!

Leopold Staff.

AFORYZMY.

Ci, którzy pracują nad umoralnieniem człowieka, pracują
 jednocześnie nad jego uszczęśliwieniem.

*

Szlachetne serca widzą wszystko w pięknym świetle —
 przewrotne: w złem. — Po tem je poznasz.

*

Nie wojenną ochotą, lecz swych obywateli cnotą istnieją
 narody.

Zofia Mellerowa.

Bez entuzjazmu nie stworzysz arcydzieł sztuki.

*

Wypowiadaj swoje myśli na papierze, bo w taki sposób
 nadasz utworom swym wykończoną przejrzystą formę; dlatego
 to więcej pisz, aniżeli fantazjuj.

R. Schumann.

DUMNY KSIĄŻĘ.

(Bajka Andersena).

Był raz jeden książę, który nad niczem innym nie prze-myślał i nie pracował, tylko nad tem, jakby wszystkie kraje świata zagarnąć i ujarzmić, tak, aby go się na ziemi wszyscy ludzie bali.

Ogniem i mieczem niszczył krainy, a żołnierze jego podpalali wieśniacze zagrody i sady, że aż owoce pieczone zwisały z czarnych, zwęglanych drzew. Z nagiemi niemowlętami na reku uciekały biedne matki z dymiących zgłiszczów swoich chat, lecz żołnierze je ścigali, a schwytawszy, wywierali na nich swoją złość piekielną. Szatani nie mogliby się znęcać okrutniej. Książę twierdził jednak, że to jest prawem wojennem i że tak właśnie dźiać się powinno.

Z dniem każdym rośla jego potęga, imię jego było postrachem wszystkich, a szczęście i powodzenie towarzyszyło mu we wszystkim, co tylko przedsięwziął. Złupione miasta dostarczały bogactw jego siedzibie, zgromadził tam broni i skarbów bez liku, kazał budować zamki wspaniałe, twierdze i pomniki, a wszyscy, oglądając te budowy i skarby, wołali przejści czią:

— Co za potężny książę!

Niepomni nędzy i niedoli, jaką ściągnął na inne kraje i miasta, nie słyszeli łez i jęków, wznoszących się ze zgłiszczów chat spalonych.

Książę obliczał swe skarby, oglądał zbrojownię, i myślał, podobnie jak ogół: Istotnie, mogę być dumny — Ale muszę mieć broni więcej, jeszcze więcej. Żadna władza niech się z moją porównać nie ośmieli, a cóż dopiero przewyższyć ją!

Napadał więc zbrojno swoich sąsiadów i zawojował wszystkich. Zwycięzonych królów kazał złotymi łańcuchami przykuwać do swego rydwanu i wodził ich po ulicach stolicy; a kiedy biesiadował, to królowie owi musieli jemu i jego dworzanom służyć u stołu i zadowalać się okruchami rzucanemi im, jak na uragowisko.

W końcu kazał książę posągi własne stawiać na publicznych placach i gmachach, a jeden usiłował nawet umieścić na ołtarzu w kościele. Temu oparli się jednak kapłani, mówiąc:

— Książę, ty jesteś wielkim, ale Bóg jest większy, nie możemy usłuchać twojego rozkazu.

— A więc i Boga zwyciężę! — zawołał książę. Kazał tedy, pychą i zapamiętałością bluźnierczą wiedziony, zbudować ogromny okręt, był błyszczący, jak pawi ogon, cały nasadzany połyskującemi oczami — a każde oko było otworem lufy karabinu.

Książę siedział u steru i potrzebował jeno nacisnąć sprężynę, aby kul tysiące gruchnęło na wszystkie strony, podczas gdy równocześnie wszystkie lufy na nowo były nabite.

Tysiące orłów ciągnęło ten okręt, leciał też z chyżością strzały ku słońcu.

Jaka to ziemia mała na dole! Góry i lasy zdawały się jedną zoraną rolą, wkrótce majaczyła już jeno, jak mapa wyblądła, wreszcie obłoki przesłoniły ją zupełnie.

Coraz wyżej leciały orły w górę, ku niebu. Wtedy Bóg zesłał jednego z niezliczonych aniołów swoich. Książę, zionął na niego tysiącem kul, ale te odbiły się jak grad, od śnieżystych skrzydeł anioła. Jedna tylko kropla krwi, jedyna padła z piór białych na wojenny statek księcia, przebiła go na wylot, zaciężyła jakby tysiącem cetnarów i rwała okręt szalonym pędem w dół; skrzydła orłów połamały się, wicher wył około głowy książęcej, a chmury, utworzyły z dymu pogorzelsk, goniły za nim w groźnych, strasznych postaciach. Potwory niby, co zanim wyciągały szpony, to znów skały, miotające odłamy miazdzące, albo smoki ziejące ogniem.

Pół żywy leżał książę na pokładzie okrętu, który wreszcie z okropnym impetem spadł i uwiązł w ogromnych konarach stuletniego lasu.

— Zwycięzę Boga! — rzekł książę. — Powiedziałem, i wola moja wykonać się musi!

Kazał więc teraz, przez lat dwadzieścia, budować sztuczne okręty nadpowietrzne, kazał kuć groty z najhartowniejszej stali, chcąc niemal w niebieskie zastępy uderzyć. Ze wszech ziem swoich zgromadził wojsko niezliczone, jak piasek w morzu. Wojsko zajęło okręty, książę miał właśnie wsiadać do swojego, gdy w tem zesłał Bóg rój komarów. Ten obsiadł twarz księcia i ręce; wściekły dobył miecza i opędzał się nim, machając w około; przecinał jednak tylko powietrze samo, a komary bezkarne cięły zapamiętale.

Kazał tedy służbie, aby go owinięto w grube kosztowne dywany, w któreby się komary wcisnąć nie mogły i stało się, jak rozkazał. Mimo to, jeden, jedyny komar zakradł się w zwoje dywanów, wlażł w ucho księcia i palił, jak ogniem. Jad doszedł aż do mózgu. Wściekły, oszalały z bólu zerwał z siebie osłony, odrzucił daleko, poszarpał odzienie na szmaty i nagi rzucał się i ciskał w obecności swoich dzikich żołdaków, co się teraz z szalonego swego księcia naigrawać poczęli.

Boga chcąc pokonać, zginał od komara...

Przel. z niem. W. M.

MODLITWA DO DUSZY.

Przedziwnych baśni mistyczna królowo,
Kwietnych ogrójców przenajświętsza pani!
O daj mi poznać to magiczne słowo,
Co cię mym oczom wywiedzie z otchłani.

Czuję, żeś wiecznie w mej piersi przytomną,
A wraz na słońcach masz tron i królestwo;
I płyniesz, płyniesz tą falą ogromną,
Z której się ziemskie wyłania jestestwo.

Krwi rozszalałej niespożyte tętno
Niesie mi w uszy twych gromów fanfary;
Usta me dyszą twą pieśnią namiętą,
Roztłoną w żarach niesytej ofiary

Ta sama wiecznie i wiecznie odmienna
Otchłannych głębi świata tajemnico,
Zawrotnych szarów potęgo płemienna,
Szarych ugorów półmrocza tęsknico!

Ty, co mię strącasz w plugawę odmętę
I znaczysz Krzyżmem niewinności białej,
Przez którą jestem i grzeszny i święty,
Ukaż się w blaskach wszechpotężnej chwały.

O! daj mi poznać to magiczne słowo,
Co cię mym oczom wywiedzie z otchłani,
Przedziwnych baśni mistyczna królowo,
Kwietnych ogrójców przenajświętsza pani!

Edward Leszczyński.

PRZEBACZ — ZAPOMNIJ...

Przebacz, zapomnij — jeśli gorycz tryśnie —
I żalem oczmi moje smutne oczy — —
Ja wiem, że nocą słońce nie rozbłyśnie —
I wiem, co zgąsło, światła nie roztoczy...
Tylko tak straszno, tak mi wokół ciemno —
Nie kochać — trudno, zapomnieć — — daremno...

Gdy kiedyś w ciszy samotny dźwięk struny,
Dźwięk rzewnej harfy rozdzwoni, jak płaczem —
Nie pytaj . po kim płacze — ani za czym —
Ani szyderstwa nie rzucaj do truny...
Tyś miłość kłamał!... Piorun serce targa!...
Przebacz -- zapomnij... to ostatnia skarga...

Liljana.



Nocturn.

Noc !...

Czuję ją wszystkimi zmysłami moimi.
Me oczy się poją jej barw ponurych oceanem.
Me uszy chłoną posępnie jej melodye.
Ma dusza pije jej mroki, nienasycona.
Rozpływa się w tych mrokach i bierze je
w siebie z powrotem. I rozkoszuje się nimi, by jakąś
cudną, narkotyczną wonią.

*

Jestem znużony hałaśliwą grą rażącego słońca.
Brutalny w swojej jasności dzień wyczerpał
wszystką cierpliwość mych pobłażliwych nerwów.
Upadam zdjęty wycieńczeniem mych zmysłów;
ubiczowany szorstkością, dysonansami jawy.

O przybądź nocy cicha!
Majestatyczna nocy!
Nocy kojąca i pełna pieczyoty!
Nocy smutna i pociechą tchnąca!
O przybądź nocy!

*

Chwała ci, matko cieniów!
Oto nareszcie, pod twym kapturem kruczym,
zagąsło nienawistne słońce.
Słońce, które, jak wyżeł, tropi brudy życia.
Potwornych twarzy szpieguje ohydę.
I zdradza, kryte najstaranniej, wyrodnym drgnie-
nia dusz.. Chwała ci matko cieniów!

*

Ludzie? gdzie oni?
Żaden mi nie zastąpi drogi.
Zmożeni, ubezwładnieni, leżą w swoich oszko-
nych kryjówkach, niby zwierzęta martwe.
O, czemuż powstaną nazajutrz!
Świat bez nich tak piękny —
Uroków pełen nieodpartych —
Można by go pokochać
O czemuż powstaną nazajutrz!

Ma dusza dzika, upojona słodyczą nocy, przy-
mruza niespokojnie źrenice, Jak lekki pływak wy-
puszczam ramiona na falę eteru. Jednem uderzeniem
stopy odpycham świat jawy i płynę po oceanie cie-
niów, płynę po wonnym oceanie cieniów,

On pieści lubieżnie, skrzydłami swoich fal,
moje piersi oddychające ciężko. Ja płynę; płynę
szybko, jak wiatr unoszę się miekko, jak puch —
płynę... Co chwila jak słup przydrożny, mgnie po-
przed oczyma mymi złota plama mijającego mnie
płanety. — Ja płynę bez końca, bez końca, aż tam,
gdzie w najtajniejszej dali, migoce ledwie dostrze-
galne światełko... nadziei.

Rubicante.

W SALONIE.



Mąż: Nie rozumiem moje dziecko, co ciebie spowodowało powątpiewać o miłości ku tobie?

Żona: Widzisz mój kochany Kaziu, zauważyłam już dawno, że teraz nie jesteś tak zazdrosny jak po ślubie.

Z KARNETA.

Dudni woda dudni
W cembrowanej studni
Dostać karnet łatwo
Wiersz napisać trudniej.

Łucyan Rydel.

MYSŁI O KOBIECIE.

Chociaż kobieta jest jeszcze młoda, lecz gdy jej piękność więdnie, to jej pretensje robią ją śmieszną lub nieszczęśliwą.
Chamfort.

Kobiety bywają tak nieszczęśliwe przy utracie wdzięków tylko dla tego, że zapominają, iż sam tytuł „matka“ zastępuje piękność żony.

Brak łagodności w kobiecie nie dają się wynagrodzić żadną inną cnotą.
Lacretelle.

Gdyby kobiety wiedziały, jak skuteczną bronią jest łagodność, toby nigdy nie używały innej.
Bonnin.

Rozumna kobieta zrobi wszystko, co zechce z męża, który ją szanuje.

Nigdy jeszcze czerwone od łez oczy kobiety nie powróciły miłości mężczyzny.
Jean Tilda

KIEDY ZORZE GASNĄ . . .

I.

Nadchodzi wieczór . . . Boję się wieczoru —
Bo wtedy zawsze tęsknota,
Przychodzi do mnie od łąki, od boru,
Od zachodzących zór złota.

A jam, jest wobec niej taki bezsilny
Bronić się nawet nie zdołam
Smutek za gardło mnie dusi mogiłny
A ja o litość nie wołam!

Cisnie mnie stopą zjeżoną kolcami!
Krwia mi pierś moja ocieka.
Ja cicho znoszę. Tęsknota wciąż gra mi
Płacz! Płacz! Nikt ciebie nie czeka!

II.

Gdzie Ty? Szukałem Ciebie dawno w lesie,
W świątyni, w domu, w polu na ulicy . . .
Nie mogłem znaleźć! Idę gdzie wzrok niesie
A serce moje łka, łka, łka, w tęsknicy.

Gdzie Ty? Szukałem Ciebie młodość całą
I darmo? W snach Cię widziałem tak jasną!
Czyż sny kłamały? Marzenie kłamało?
A ja wierzyłem!!! Teraz zorze gasną . . .

Gdzie Ty? Mrok idzie . . . Czy nie znajdę Ciebie
Przyjdź zanim jeszcze zgasną jasne zorze
Potem noc ciemna nadzieje pogrzebie
W nocy . . . w ciemności nikt szukać nie może!

Emil Hołod.

STORNELLE KARNETOWE.

Kwiecie nieznany!

Oto każą poecie, aby na część twoją
Układał aforyzmy, sonety, peany.

Kwiecie marzenia!

Iż woń lekka do duszy subtelniej przenika,
Zamiast hołdu, w stornellach ślę ci pozdrowienia.

Kwiecie bez miana!

Cóż mi, czyś Zofia, Róża, Wanda lub Aniela?
Nie mów nic, bądź bez nazwy, lecz jak kwiat różana.

Kwiecie pachnące!

Morze woni rosistej zatapia mi duszę,
Jakby dżdżyły jaśminy i róże na łące.

Kwiecie błękitny!

Czuję, wcielony w te strofy, oczu twych pieśczętę,
Podobną do dotknięcia dłoni aksamitnej.

Kwiecie wesela!

O, ten szal, wir, ekstaza! Z piersią twą faluję!
Tańczysz, jakby to była Nory tarantella.

Kwiecie ognisty!

Żar sali w żyłach twoich krąży lawy tokiem
Omdłości w twych oczach czuję ametysty.

Kwiecie słodczy!

O bezdenna tkliwości, O śnie ukochania!
O gwiazdzistości srebrna nocy tajemniczej!

Kwiecie tęsknoty!

Ostatnich oto strofek dobrzmiewają słowa,
Sen rytmów melodyjnych rozwiewa się złoty.

Kwiecie złudzenia!

Kres mar! Jam cię na chwilę stworzył, czarodziejko,
Tyś w przelotnego wiatru wsłuchała się tchnienia.

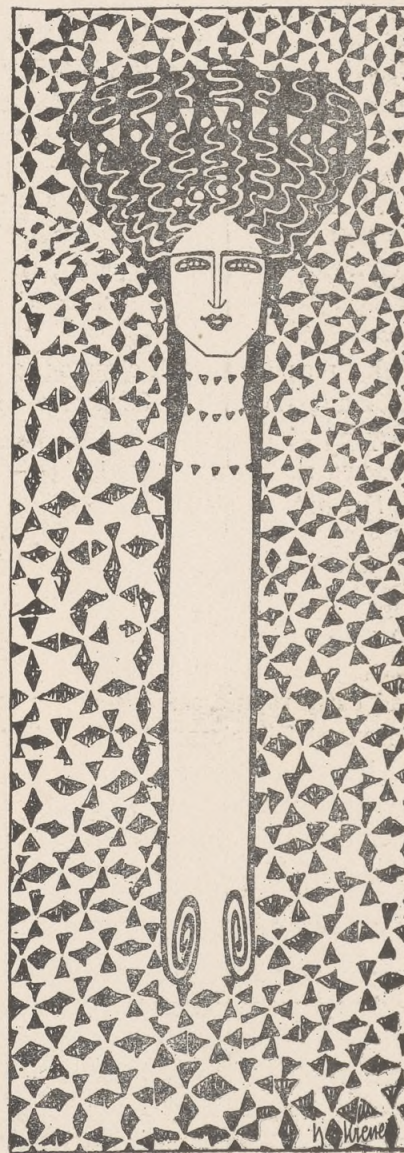
Mirra.

* * *
Dziejopis powinien być absolutnie bezin-
teresownym, powinien wznieść się po nad
walki stronnictw, kaprysy mody i osobiste upo-
dobania.

Saint-Saens.

W żadnej farsie nie ma tylu nieprawdo-
podobieństw, ile ich jest w życiu.

H. Cepnik.



POEZYJE CHIŃSKIE.

Roa-Ti: Prośba.

Wódz mężny jedzie na wojnę. Siadł już na koń, a u progu żonka podaje mu szarfę jedwabną: — Weź to, weź na pamiątkę! Na tej szarfie wyszyłam me życzenia... Wracaj, wracaj rychle, gdyż na niebie teraz księżyc w pełni — i każdy dzień zabiera mu część światła..

Jako ten księżyc — trawiona przez czas nieubłagany — zanikać będzie krasa lic moich!

Cze-Ci: Biała karta.

Wsparłem głowę na ręce i patrzę na białą kartę — nie tkniętą jeszcze, choć siedzę nad nią tak długo...

Patrzę na tusz, który powoli schnie na końcu mego, pędzelka.

Umysł — jakby drzemał. Czy rychło się ocknie?..

Zstępuję na dolinę, skąpaną w słońcu... Ręce moje nurzam w trawie wysokiej.

Na prawo — las szmaragdowy, na lewo — góry wspinałe, na szczytach ośnieżone i zaczerwienione od promieni zachodzącego słońca.

Sledzę ruch i falowanie chmur na niebie... Wracam tą drogą do domu... Szydercze krakanie wron towarzyszy mi aż do progu.

I znowu siadam nad białą kartą — i znowu, jak dawniej, lśni ona — nietknięta.

Sao-Nan: Młody poeta marzy o ukochanej, która mieszka z tamtej strony jeziora.

Po niebie płynie księżyc... O! jak cicho zachodzi, jak słodko, dążąc na spoczynek.

Nad cichem jeziorem wietrzyk nocny się prze-myca... Dotknął fali pieszczotą, fala drży szczęśliwa...

O, jak cudna błogość, gdy splata się z sobą to, co stworzone do kochania!...

Lecz to — co stworzone, by spłotło się ze sobą, jak rzadko spotkać można — tu — na niskiej ziemi.

Chan-U: Co niepokoi serca dziewcząt?

Księżyc oświeca podwórzec. Wspierałam głowę o ramę okna i patrzę na stopnie schodków.

Widzę blask zielony — od drzew zielonych — i cień ruchomy huśtawki pod tchnienie wietrzyka.

Porzucam okno i spać się kładę — do mego łóżeczka ze sznurków jedwabnych. Nocny powiew wionął w przesmyku... Drzę w mej samotnej stancyjce.

I oto słyszę, jak krople deszczu siekają w nasze jezioro... Ach, cała łódka będzie jutro mokra! Jakże teraz zerwę te lilie wodne, które rosną tam — na środku jeziora?

Li-Tai-Pe: Pochwała pijaństwa.

Czyż życie nie sen długi?

Pocóż więc trudy i rozpacz?

Piję aż do zawrotu głowy codziennie, a gdy mi już nogi nie służą, staczam się na próg blizkiego domu — i śpię.

I budzę się — i patrzę wkrąg zdziwiony.

W krzewach kwitnących dzwonią ptaki rozgłośnie.

— Hej! jaka pora roku to?

— To pora — odpowiedzą mi — gdy wiosna budzi głosy ptaszęce!

I nie wiem sam, jak dziwne uczucie nurtuje mnie... Pierś wznosi się westchnieniem...

Lecz na nowo nalewam czarę pełną — i piję.

I śpiewam głosem gromkim — aż kiedy księżyc twarz bladą ukaże...

A gdy milknę, to znaczy, że wszelkie czucie postradał.

Tu-Fu: Cesarz.

Na złotym tronie, dyamentami blask niecący siedzi syn nieba — pośrodku mandarynów. Jak słońce okolone rojem gwiazd...

Mandaryni seryo rozprawiają o sprawach, lecz myśli cesarza uleciały hen — w dal, przez otwarte okno.

Tam w porcelanowym pawilonie, jak kwiat lśniący pośród liści, siedzi ona — cesarzowa, otoczona gro-nem dam przybocznych.

Cesarzowa marzy sennie: Nazbyt długo dziś na radzie mój kochanek...

I nie zadowolona niecierpliwym ruchem wachluje świetnie wdzięki.

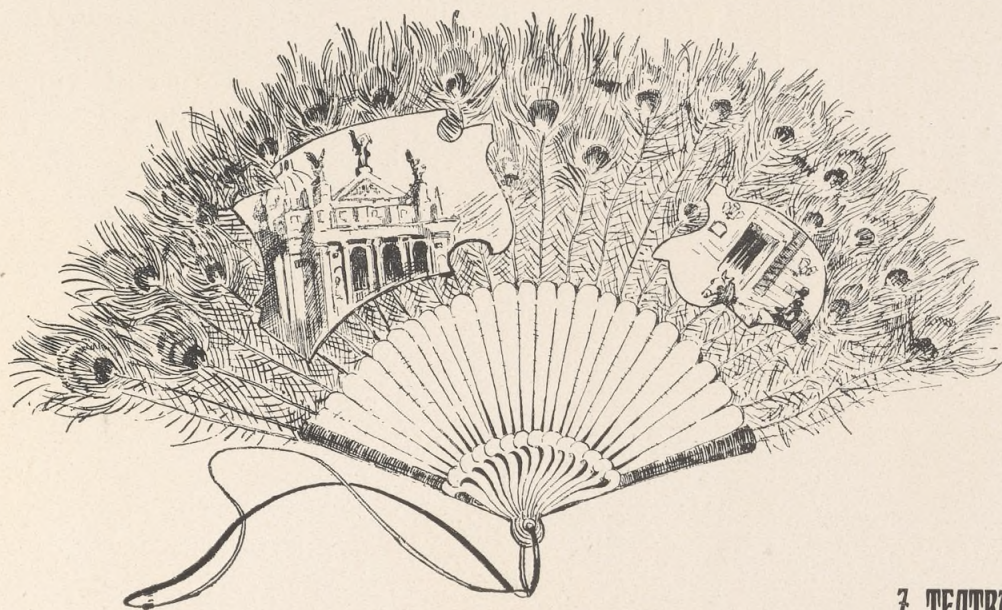
Tchnienie wietrzyka musnęło twarz cesarza.

„To moja ukochana przesyła mi aromat ust swoich z pod wachlarza“.

I — lśniący blaskiem drogich kamieni — wstaje nagle syn nieba i podąża do pawilonu cesarzowej. A mandaryni spoglądają na siebie w zdumieniu — i słowa wyrzec nie mogą.

Józef Jankowski.





Z TEATRU.

Ijola! Pani Solska! słysząc w koło głosy
 „Tęsknota“ sny miłosne „księżyc“ złote włosy
 Jakiś czar zawiął z sceny tęskne rozmarzenie,
 Poezya średnich wieków odżyła na scenie
 I stanęła do walki z przemocą i prozą
 I uległa... Na skon jej patrzyliśmy z grozą
 I z żalem, że snów złotych poezya umiera
 Pod ręką inkwizycji — Sympatya szczerą
 Ściagała każde słowo ruch cudnej Ijoli
 Podziwiano grę Solskiej w mistrzowskiej jej roli.

E. H.



„NON DOLET“.

Nie, to nie boli wyrzec się nadziei
 I jedyne o szczęściu marzenia,
 I wszystkie listki obrywać z kolei
 Tej róży, która jest kwiatem z płomienia,
 I poza siebie rzucać je powoli!
 Nie, to nie boli!

Nie, to nie boli, za każdym czuć ruchem
 Pęta, co dłonie skuwają łańcuchem,
 I iść swą drogą z posępnym tym zgrzytem,
 Słyszeć go nocą i słyszeć go świtem —
 I czekać śmierci, co z niego wyzwoli...
 Nie, to nie boli!

Nie, to nie boli bronić się pieścizmie,
 Snów owych złotych, co nad głową lecą,
 I ducha wiecznej poślubić tęsknocie,
 I być jak ognie, co po trumnach świecą,
 I być jak kwiecie na cmentarnej roli...
 Nie, to nie boli!

Budzić się co dnia o porannej zorze
 Z myślą, że dzień ten przejdzie bezsłonecznie,
 A kiedy pierś się pragnieniom otworzy.
 Mówić: „zapomnij“ — i „milcz“ mówić wiecznie,
 I w drżącym sercu czuć zawsze szpon woli...
 Nie, to nie boli!

Nie, to nie boli wyciągać ramiona
 W cichość i w ciemność, i czuć, jak w tej ciszy,
 Krzyk wołający, imię twoje kona,
 I jak w niej droga pierś tęsknotą dyszy,
 I wiedzieć, że nic nie zmieni tej doli...
 Nie, to nie więcej niż nóż w sercu, boli.
 Marya Konopnicka.

* * *

Muzyka dlatego przemawia do tłumów,
 bo mówi do uczuć szlachetniejszych,
 lepszych, bo zaspakają pewną sumę
 idealniejszych pragnień i porywów,
 bo odrywa ich właśnie od ciężkiej i często
 bezmyślnej pracy, bo jest potrzeba
 przede wszystkim uczucia.

Wł. St. Reymont.

HUMOR...

Bussompiérre, wysłany przez Ludwika XIII. w poselstwie do dworu madryckiego, opowiadał po powrocie swojemu monarsze, że odbył wjazd do stolicy na białej mulicy, którą otrzymał w darze od króla hiszpańskiego.

— Zabawny musiał być widok osła jadącego na mule — zauważył Ludwik XIII.

— ...Przedstawiłem osobę waszej królewskiej mości — kończył Bassompiérre spokojnie swoje opowiadanie.

* * *

Znajomy. Pan otrzymałeś order II klasy?

Artysta. Wystarcza mi w zupełności; gwiazdą pierwszej klasy jestem ja sam.

*

— Nigdy nie wyjdę za aktora.

— Dlaczego?

— Przywykłem do scen przeróżnych i tem go już nie wzruszę.

*

Mąż (patrzac na fryzującą się żonę):

— Nie pojmuję wcale, jak kobieta może nosić na głowie włosy innej kobiety.

Żona (spoglądając na futro męża):

— A ja nie mogę pojąć, jak człowiek może nosić na sobie skórę z innej bestii...

* * *

— Poczekaj pan tylko, wczoraj pan mnie obmówił!

— Czy mógłbym znaleźć piękniejszy temat?

*

— Czy zna pani coś smutniejszego ponad małżeństwo bez miłości?

— O, tak!

— I cóż takiego?

— Małżeństwo bez pieniędzy.

Z CYKLU: „ŻARTY BŁAZNA”.

— „Powiedz mi błaźnie, kochałeś przecie“?

— „Tak“ — wyrzekł smutno — „kochałem“,

Siłą mej wiary, ufny jak dziecię

Mem życiem, jestestwem całym!!!

— „Masz więc miłości palne zarzewie

Gorzką zawodu truciznę“ —

— „Znam, toż zagłuszyć w śmiechu i śpiewie

Pragnę serdeczną mą bliznę“. —

— „Widzę że wspólna przeznaczeń siła

Cierpką nas dołą jednoczy,

Że serca nasze miłość zraniła,

I robak rozpaczy toczy“. —

— „Ej gdzie tam wspólna“ — błażen odpowie

Różnicy znajdziesz w niej nieco,

„Ty we łzach toniesz, schniesz, tracisz zdrowie,

Ja — ból mój zaprawiam hecą“,

„Wreszcie w błażeński strój mnie ubrała

Z dawna dłoń losu żelazna

Z ciebie zaś teraz, miłość wspaniała

Strasznego zrobiła błażna“. —

Ruklin.

* * *

MEDISANCE.

— Ależ Nusi, o nieobecnych albo się nic nie mówi, albo tylko rzeczy najpochlebniejsze.

— No tak, ja właśnie mówię o niej tylko to, co jest najpochlebniejsze...



ORYGINALNE - VICTORIA

ORYGINALNE - VICTORIA

ORYGINALNE - VICTORIA

ORYGINALNE - VICTORIA

urządzenia drzewne pochodzą z własnej stolarni parowej.

ORYGINALNE - VICTORIA

maszyny do szycia do użytku domowego, oraz dla celów przemysłowych, zasługują istotnie na wszelkie uznanie wskutek swych znakomitych zalet.

maszyny do szycia są najlepsze, okazują się przeto jako najtańsze.

maszyny do szycia są z najlepszego materiału wyrabiane, wykończone z nadzwyczajną dokładnością, z uwzględnieniem najnowszych zasad mechaniki.

maszyny do szycia nie mają nic wspólnego z taną fabrykacją masową, natomiast jest przewodnią zasadą fabryki, aby publiczność kupująca w Oryginalnej Victorii nabyła maszynę do szycia najlepszej jakości. — Nadzwyczaj eleganckie i trwałe

maszyny do szycia szyją w przód i w tył, a wszystkie od najtańszej do najdroższej nadają się do haftu artystycznego.

Z wysokim poważaniem

Maurycy Frühling

Lwów, ul. 3. Maja l. 5.

EDMUND BRODKOWSKI

Lwów plac Halicki 14.

Największy oraz najtańszy

Skład aparatów fotograficznych

poleca nowe najlepszej jakości i bardzo tanie amatorskie aparaty fotograficzne, tak łatwej konstrukcji, iż każdy bez żadnych wskazówek natychmiast bardzo piękne fotografie robić może, a najważniejsze, iż tak w dzień jak i w nocy fotografować można i za pół godziny fotografia jest gotowa co stanowi bardzo wielką przyjemność w zebraniach towarzyskich lub w kółkach rodzinnych, gdyż bardzo łatwo piękne grupy robić można. W czasie świąt aparat fotograficzny najlepsze oddaje usługi, gdyż zdjęcia fotograficzne na wille przy drzewku wywołują prawdziwą sensację.

Ceny aparatów fotograficznych do grup, portretów i widoków od K. 6-50 wyżej. Za dobroć aparatów daje się całą gwarancję.

Nowy cennik na rok 1905 gratis za nadesłaniem 10 ct w markach.

Liczne uznania są w moim handlu do przejrzenia,



Rzadka okazja

bajecznie taniego kupna książek

Mickiewicza Dzieła. Kompletne opr. w 2 t. tylko k. 2.—
Słowackiego Dzieła. Kompletne opr. w 2 t. wyd. prof. Parylak tylko k. 2-50.
Historyczny atlas Polski tylko 50 h.
Bałucki M. Poezye, zamiast k. 2-40 tylko 90 h.
Louys Piotr, Chryzys, zamiast k. 3-50 tylko k. 1-50.
Laskowski Kazimierz, Zużyty, Powieść zamiast k. 2-60, tylko 90 h.
Gnatowski Jan ks., Studja zamiast k. 5.—, tylko k. 1-20.
Dr. Stan. Zdziarski, Bohdan Zaleski Studium biograficzno-literackie 1904 zamiast k. 5.—, tylko k. 1-90, tegoż Szkice literackie 1903, zamiast k. 5.— tylko k. 1-60.

J. M. STAND

antykvarnia i księgarnia we Lwowie
ul. Batorego 22



Pierwsza galicyjska

MIDOSYTANIA

W JANOWIE

S. BLATTA

założona w roku 1850

poleca

czerwone i białe miody różnego gatunku.

STARY MIÓD à la MALAGA. Jedna duża i mała szampanówka à la Malaga 2 złr. franko za zaliczką.

CZYSTY WOSK PSZCZELNY najlepszego gatunku.

Dla handlów korzennych dostarcza w beczkach miód patoka po 180 do 200 klg po cenach umiarkowanych.

Na wystawie światowej w St. Louis
otrzymały
SINGERA MASZYNY do SZYCIA
za wybitną działalność najwyższe odznaczenia
Siedm Grand Prix, jako też Siedm medali złotych.

Singer Co.

Tow. akcyjne maszyn do szycia

Lwów, ul. Sykstuska l. 6.

PRZESZŁO 50 LAT ISTNIEJĄCY — w r. 1847 ZAŁOŻONY.

Pierwszy i najstarszy artystyczny Zakład wyrobów sztydów tak metalowych, jakoteż lanych, rytowniczych, lakierniczych i t. p.

== ZASZCZYCONY MEDALAMI NA WIELU WYSTAWACH ==

G. SCHAPIRY SYN

Lwów, ul. Sykstuska 10.

wykonuje też w swoim zakładzie artystyczny wyrób **TRAWIONYCH SZYB**; chemicznym sposobem tak na białem, jakoteż i kolorowem szkłe, wszelkie rysunki, herby, napisy, ozdoby, figury, monogramy i t. p. używane w sklepach, salonach, kłatkach schodowych, bramach i t. d. niemniej **SZYBY w OŁOWIU OPRAWIONE**, malowane i wypalane w deseniach pojedynczych do najbogatszych malowideł artystycznych.

Przy najstaranniejszem wykonaniu ustanowiłem jak najniższe ceny.

Udzielam lekcyi!

Ogólnych zasad muzyki, harmonii i kontrapunktu, historii muzyki, gry na fortepianie tudzież przygotowuję z muzyki do mury seminaryjalnej a to: ze śpiewu, gry na fortepianie skrzypcach, isharmonium, transpozycji, analizy muz. i t. d.

Studia muzyczno-teoretyczne i teoretyczno-praktyczne tu wymienione, zasługują na szczególniejszą uwagę Szan. Publiczności Korzystać z nich może i powinien każdy grający, lub uczący się grać na jakimkolwiek instrumencie muz. gdyż sama gra nie czyni zadość wymogom sztuki i jest prostem rzemiosłem.

Laskawe zgłoszenia przyjmuje

Feliks Witeszcak

Przez Wys. c. k. Namiesztstwo konces

ZAKŁAD

dentystyczno-techniczny

Wilhelma Weppera

w Stryju w Rynku, dom p. Hopfingerowej

poleca się Szan. P. Iluzności do wykonania wszelkich w zakres dentystyk technicznej wchodzących czynności podług najnowszego systemu.

CENY UMIARKOWANE.

Handel delikatesów

który nie prowadziłem przez 2 lat z powodu słabości, obecnie otworzyłem na nowo przy ul. Gołuchowskiego obok c. k. Gimnazjum.

POKOJE DO ŚNIADAN

w których natywać można

zimne i ciepłe przekąski. Wszelkie wyborne delikatesy. Wina austriackie i węgierskie. Piwo Pilzneńskie. Wódki krajowe i zagraniczne.

Usługa skrzętna i rzetelna. — Ceny niskie.

Polecając swój handel Szan. P. T. Publiczności proszę o łaskawe poparcie

z poważaniem
JAN GREINER.

SKŁAD I PRACOWNIA WYROBÓW NOŻOWNICZYCH W. SWOBODY

w Stryju przy ul. Kilińskiego

dom p. Seredyńskiej, koło c. k. loteryi przyjmuje noże, nożyczki, brzytwy, łyżwy, instrumenta chirurgiczne i t. d. do ostrzenia i niklowania na sposób angielski i francuski

Przyjmuje się oształunki na wszelkie instrumenta chirurgiczne.

Rafinerya spirytusu

oraz

FABRYKA ROZOLISÓW, LIKIERÓW I RUMU

Dawida i Józefa Waloskich

polecają swe wyroby wyrabiane na sposób chemiczno-gorący po cenach najtańszych.

SPRZEDAŻ CZĘŚCIOWA w HANDLU

ELIASZA WALOSKIEGO w STRYJU.

Drukiem Augusta Olbricha w Stryju.